

W Liberii strzelano do ludzi

27 sierpnia 2014

Do tej pory w wyniku epidemii w Afryce Zachodniej śmierć poniosło blisko 1427 osób, a 2615 zostało zarażonych, jednak WHO podkreśla, że są to niedoszacowane dane, ponieważ wielu chorych jest ukrywanych przez rodziny. Miejscowi są bowiem przekonani, że na gorączkę krwotoczną i tak nie ma lekarstwa i że dla chorych lepiej jest móc przynajmniej umrzeć w domu w otoczeniu bliskich. Na wsiach pali się zwłoki, nie informując o tym odpowiednich służb i bez wcześniejszego ustalania przyczyny zgonu. Ludzie z podejrzeniami choroby często nie zgłaszają się do lekarza, obawiając się, że trafią do ośrodków objętych kwarantanną i dopiero tam zarażą się Ebolą. Większość ludzi obawia się też napiętnowania i społecznego odrzucenia w przypadku potwierdzenia choroby. Wiele placówek służby zdrowia zostało zamkniętych. Strach sprawia, że pacjenci się nie zgłaszają, a personel medyczny ucieka. Z tego powodu parlament w Sierra Leone uchwalił nowelizację ustawy o zdrowiu publicznym, w myśl której nawet dwa lata więzienia grożą osobom ukrywającym chorych na gorączkę krwotoczną. Według Światowej Organizacji Zdrowia między innymi właśnie ukrywanie chorych przyczyniło się do obecnej epidemii Eboli w zachodniej Afryce. Nowe prawo ma skłonić obywateli do współpracy z władzami w opanowaniu epidemii.

Policja w Liberii została zmuszona do ostrzelania demonstrantów, którzy wyszli na ulice po wprowadzeniu kwarantanny w jednej z dzielnic w stolicy kraju, Monrovi. Ranne zostały przynajmniej cztery osoby w tym dziecko. Żołnierze używali ostrej amunicji i było to zgodne z miejscowymi przepisami. Władze zaznaczają, że każda osoba ranna została opatrzona przez lekarzy. Protesty w objętych kwarantanną obszarach zaczęły się 20 sierpnia. Władze nakazały zakaz poruszania się wszystkim znajdującym się w strefach zagrożenia. Ma to umożliwić zakończenie trwającej od marca

epidemii wirusa Ebola w zachodniej Afryce. Aby egzekwować zakaz przemieszczania się wojsko rozciągnęło wokół zagrożonych obszarów drut kolczasty, co spowodowało liczne protesty miejscowej ludności. Mieszkańcy zażądali uwolnienia i zaatakowali policjantów kamieniami, a oni odpowiedzieli gazem łzawiącym. Te dantejskie sceny są spowodowane największą w historii epidemią wirusa Ebola. Lekarze szacują, że umieralność wynosi 50 do 60 procent. Aktualnie z epidemią zmagają się Gwinea, Sierra Leone i Liberia. Znane są przypadki zakażenia w Beninie, Nigerii a także w Europie. Nic nie wskazuje na to, aby udało się opanować sytuację bez radykalnych posunięć w stylu Liberii.

W Berlinie wykryto właśnie osobę, która może być zarażona wirusem Ebola. Jest to 30-letnia kobieta, która wróciła niedawno z kraju, położonego w zachodniej Afryce. Posiada objawy typowe dla infekcji wirusowej i znajduje się obecnie w szpitalu. Kobieta będąc w urzędzie pracy źle się poczuła i miała symptomy wskazujące na zarażenie wirusem Ebola. Okazało się, że niedawno wróciła z Afryki i miała kontakt z osobami chorymi. Budynek został zamknięty, odizolowany i otoczony przez policję a około 600 osób znajdujących się w nim zostało poddanych kwarantannie. Kobietę wywieziono do szpitala i obecnie trwają badania które potwierdzą, czy rzeczywiście jest zarażona wirusem Ebola. Jeśli badania będą miały wynik pozytywny, to będzie to pierwszy potwierdzony przypadek tego wirusa w Niemczech. Nie można wykluczyć, że kobieta, jeśli jest nosicielem wirusa, mogła zarazić również inne osoby, które napotkała po tym jak wróciła z Afryki.

Jeden z pracowników Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) zaraził się Ebolą. Pracował w Sierra Leone, jest epidemiologiem – podaje WHO na swojej stronie. Zaraz po pozytywnym wyniku testu na obecność wirusa w krwi, zadbane o niezbędną pomoc medyczną. Jeśli będzie to konieczne zostanie on ewakuowany do innego zakładu opieki zdrowotnej. Międzynarodowi pracownicy służby zdrowia są ważną częścią

odpowiedzi na Ebolę. Po latach konfliktów obszar Afryki Zachodniej jest najbardziej dotknięty wirusem. Poziom opieki zdrowotnej jest tu bardzo niski. Brakuje też pracowników służby zdrowia. Niezbędna jest pomoc ekspertów z zewnątrz – podaje WHO w komunikacie. Od wybuchu epidemii w marcu WHO wysłało prawie 400 osób do pomocy. Są to ludzie zrzeszeni w Global Outbreak Alert & Response Network. Pomagają w Gwinei, Liberii, Nigerii i Sierra Leone. WHO zaznacza, że jest to pierwszy przypadek zakażenia wirusem osoby pracującej pod egidą WHO. Wirusa Ebolę rozprzestrzenia się przez kontakt z płynami ustrojowymi. W grupie wysokiego ryzyka są więc osoby, które pracują wśród zakażonych. W ciągu ostatnich sześciu miesięcy ponad 225 pracowników służby zdrowia zachorowało i niemal 130 straciło życie z powodu choroby. WHO zdaje sobie sprawę jakie ryzyko niesie za sobą praca wśród zarażonych i stosuje wiele środków ostrożności aby pomóc im chronić się przed ebolą. Organizacja zapewnia, że pracownicy mają dostęp do odpowiednich porad medycznych i wsparcia.

Śmierć drugiej osoby, której podano lek ZMapp stawia skuteczność tego środka pod znakiem zapytania. Dotychczas gorączka krwotoczna zabiła ponad 1400 osób. Dotychczas nie istnieje lek na tę chorobę, chociaż nad kilkoma środkami trwają prace w laboratoriach firm farmaceutycznych. Gdy wybuchła najnowsza epidemia pojawiły się żądania, by koncerny farmaceutyczne udostępniły leki, nad którymi pracują. Żądania te przybrały na sile, gdy eksperymentalny, nigdy nietestowany na ludziach ZMapp podano dwójce Amerykanów. Oboje wyzdrowieli. Jednak, jako, że Ebolę nie zabija wszystkich zarażonych, nie było pewności, czy pomógł im ZMapp czy też wyzdrowieliby i bez niego. Później zaczęły nadchodzić pesymistyczne informacje. Przed dwoma tygodniami informowano o śmierci hiszpańskiego księdza leczonego ZMappem. Teraz dowiadujemy się, że zmarł liberyjski lekarz Abraham Borbor. W pewnej chwili wydawało się, że ZMapp mu pomaga i Borbor zostanie wyleczony. Niestety, jego stan gwałtownie się pogorszył i medyk zmarł. Borbor był jednym z najważniejszych lekarzy w Liberii, kraju, w którym

jest najwięcej ofiar Eboli. Sytuację dodatkowo komplikuje fakt, że skończyły się dawki ZMapp, więc w najbliższym czasie nie będzie można leku podać kolejnym pacjentom. Nadal więc nie wiadomo, czy specyfik pomaga czy też nie. Jego proces produkcyjny jest długotrwały i kosztowny, a to oznacza, że nowe dawki szybko się nie pojawiają. Samego ZMapp nie można jednak skreślać. Warto bowiem zauważyć znaczną różnicę między pacjentami, którzy zmarli, a tymi, którzy przeżyli. Ocaleni to Amerykanie, w wieku poniżej 65 lat, którzy zostali przewiezieni do USA i byli leczeni w tamtejszych nowoczesnych szpitalach. Doktor Borbor był mężczyzną w średnim wieku, leczonym co prawda w jednej z najlepszych liberyjskich placówek medycznych, jednak z pewnością nie dorównuje ona czołowym amerykańskim szpitalom. Z kolei ksiądz Pajares trafił co prawda do czołowego hiszpańskiego szpitala, jednak miał 75 lat, co mogło mieć wpływ na powodzenie leczenia. Jak widać, bez testów klinicznych nie dowiemy się, czy ZMapp działa.

Innym lekiem, który będzie testowany przeciwko Eboli jest lek przeciwwirusowy T-705, sprzedawany jako Avigan. Jest on produkowany przez japońską Toyama Chemical Company, która od niedawna należy do Fujifilm Holdings. Avigan jest zatwierdzony w Japonii jako lek przeciw grypowy. Przeprowadzono też ograniczone testy kliniczne na innych wirusach. Nie wiadomo, czy zwalcza Ebolę. Władze Japonii, nie oglądając się na WHO, zezwoliły jednak na jego sprzedaż na całym świecie. Obecnie Avigan jest testowany na jednym ochotniku zarażonym Ebolą. Jest nim 29-letni Brytyjczyk William Pooley, który pracował w Afryce jako wolontariusz. Jest on obecnie leczony w izolacji jednego z londyńskich szpitali. Avigan ma tę przewagę nad ZMappem, że jest już masowo produkowany, zatem nie byłoby problemów z jego dostarczeniem chorym. Nie wiadomo jednak, czy pomoże chorym z gorączką krwotoczną.

Władze Japonii oświadczyły, że są gotowe do dostarczenia leku, zwalczającego wirusa Ebolę, choć jeszcze nie został on oficjalnie zatwierdzony przez Światową Organizację Zdrowia.

Według Yoshihide Suga, przedstawiciela rządu, Japonia jest gotowa dostarczyć lek o nazwie Favipiravir, gdyby ją o to poproszono – podaje BBC. Istnieje możliwość wykorzystywania niezarejestrowanych leków przeciwko Ebola pod pewnymi warunkami. W ubiegłym tygodniu okazało się, że dwóch Amerykanów, którzy chorują na Ebola, odzyskało zdrowie po użyciu eksperymentalnego specyfiku.

Autorzy: MulderXXX (akapit 1), admin ZnZ (2), John Moll (3), tallinn (7), mg (4), Mariusz Błoński (5, 6)

Na podstawie: Bloomberg News, Daily Monitor, Wall Street Journal, BBC, The Economist, who.int, www.dailytech.com

Źródła: [Zmiany na Ziemi](#), [Niezależna.pl](#), [Kopalnia Wiedzy](#)

Kompilacja 5 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”